

jestem EKO!

Powiat

Gminy w „Czystym Powietrzu”



Epoka starych pieców odchodzi do historii. Z programem „Czyste Powietrze” okres przejściowy może być łatwiejszy dla wszystkich. Gminy miały możliwość włączyć się do pomocy.

OGRZEWANIE. 83 procent gmin włączyło się w program „Czyste Powietrze” i uruchomiło bądź uruchamia punkty informacyjno-konsultacyjne

Uplywają kolejne terminy dopinania formalności przez samorządy, które włączyły się do programu „Czyste Powietrze”. Przypomnijmy tu, że samorządy, które zdecydowały się na podjęcie współdziałania dla realizacji programu, przeznaczyły środki finansowe na uruchomienie punktów informacyjno-konsultacyjnych i premie dla aktywnych. Dodatkowe zachęty, które zaproponowano gminom, przyciągnęły ich do programu dość sporo. Do wcześniej zapisanych około 1,2 tysiąca samorządów dołączyło około 850 kolejnych. Tym samym 83 procent gmin będzie uczestniczyć w programie. Dodatkowy termin na zgłaszanie się sa-

morządów upłynął w tym tygodniu. Samorządy, które przystąpiły do współpracy w ramach „Czystego Powietrza”, nie tylko otrzymają środki na punkty informacyjno-konsultacyjne. Zawalczyły też o środki dla swoich mieszkańców. Bo udział w programie to nowe stawki za złożony wniosek o dofinansowanie z terenu gminy (150 zł przy podwyższonym poziomie dofinansowania i 50 zł przy podstawowym, a było to odpowiednio 100 zł i 0 zł). Ta ostatnia korzyść szczególnie uzasadniała zaangażowanie się w program. Bo oczywiście korzyść płynąca z jak najszybszej wymiany źródeł ciepła i poprawy efektywności energetycznej obiektów na terenie gminy wydaje się oczywista. Po prostu będzie mniej kopciuchów i mniej dymu. Do początku czerwca w programie „Czyste Powietrze” złożono ponad 254 tys. wniosków o dofinansowanie. Na kwotę blisko 4,5 mld zł. (jar)

Region

Klatek wciąż za wiele

ROLNICTWO. Wielu ma dziś poczucie odpowiedzialności za zwierzęta. Nawet te hodowane w celach konsumpcyjnych. Tu chodzi o to, by za życia nie przysparzać im zbędnych cierpień. A trzymanie w klatkach tym właśnie jest

Temat znajduje miejsce na forum Parlamentu Europejskiego. Inicjatywa European Citizens' Initiative, której nazwę po polsku można oddać hasłem: „Zakończmy epokę klatek”, działa w tym kierunku już od 2018 roku. W akcję zaangażowanych jest blisko dwieście organizacji działających na rzecz zwierząt. Zebrano też ponad 1,4 mln podpisów poparcia dla inicjatywy. Skutkiem jest przyjęcie w czerwcu przez Parlament Europejski rezolucji wzywającej Komisję Europejską do wskazania, od kiedy na terenie Unii Europejskiej hodowla w klatkach zostanie zakazana. Pozornie to tylko określenie daty, a nie samo przeciwdziałanie hodowli w klatkach. W praktyce wskazanie takiej daty może być odejściem od pustych deklaracji ku realnym zmianom.

Zdaniem organizacji wspierających inicjatywę taki zakaz powinien być wprowadzony od 2027 roku. Na krótkie życie w ciasnych klatkach skazane są miliony zwierząt. Problemem jest często nie tylko chów klatkowy, ale zwłaszcza to, jak daleko posunięto się w oszczędności miejsca i środków na hodowlę kosztem warunków, jakie się zapewnia zwierzętom. Często po prostu pędzą one swój krótki żywot nie tyle w klatkach, ile właśnie w

zbyt ciasnych klatkach. A już samo to zadaje im cierpienie. Niejednokrotnie także fizyczne.

Poparcie dla rozwiązań systemowych

Za rezolucją w Parlamencie Europejskim głosowała ogromna większość deputowanych (558 z 705). Komisja Europejska została wezwana do opracowania polityki przejścia na bardziej zrównoważony system, uwzględniający w hodowli dobrostan zwierząt. Apel przybrał formę dość obszernego dokumentu, który można odnaleźć w internecie. Jakies konkrety? Podobne działania przynoszą powolne efekty. Dość szeroko zwrócono uwagę na przykład na fatalne warunki hodowli drobiu w klatkach. Ptaki żyją w potwornych warunkach, okaleczając się, a wszystko w imię nieco tańszego produktu. Kilka sieci handlowych podjęło działania w kierunku redukcji podaży produktów z takich ferm. Cielętom dawniej budowano kojce, w których nie miały minimum swobody ruchów, nie mogły się nawet położyć. To zmieniono. Nakazano też bardziej odpowiadający naturze zwierząt sposób obchodzenia się z ciężarnymi lochami. Wszystko – mając na myśli dobrostan zwierząt. Bo nie chodzi tu o rezygnację z hodowli w celach konsumpcyjnych. Chodzi o zapewnienie zwierzętom hodowlanym minimum warunków. Takich, które dawniej miały w naturalny sposób u rolnika w małym gospodarstwie, a które zarzucono, tnąc koszty i tworząc przemysłową produkcję, nie liczącą się z dobrostanem zwierząt.

Czy nie jesteśmy hipokrytami?

Aż 82 procent ankietowanych deklaruje, że dobrostan zwierząt gospodarskich powinien być traktowany z większą powagą niż obecnie. Niestety nie aż tak dużym popytem cieszą się w sklepach towary, które powstają w warunkach troski o ten dobrostan. Wystarczy zobaczyć, ile miejsca na półkach zajmują jaja z chowu klatkowego – te najtańsze – a ile te, które niosą kury korzystające z nieco choć lepszych warunków. A przez to droższe, bo wymagające od hodowcy większych nakładów.

A może w tym tkwi jakaś metoda? Pogdybajmy sobie. Jeśliby na opakowaniu jajek, wzorem opakowań papierosów, umieszczane były zdjęcia kur z chowu klatkowego – niech każdy sobie w internecie wyszuka, jak koszmarny to widok – to może niektórych ruszyłoby sumienie? Może chętniej by kupowali jajka nieco droższe, choćby z chowu ściółkowego, byle nie brać losu tych zwierząt w klatkach poniekąd na własne konto? Może to w edukacji jest rozwiązanie? Mamy tui na myśli uświadomienie ludziom, jaka jest cena ich decyzji zakupowych. Tego, że jeśli kupią szynkę o 20 procent taniej, to uczestniczą w procederze złego traktowania świń, które hoduje się, nie bacząc na ich dobrostan, a na oszczędności, by szynka mogła być tańsza. To może być ważne, bo w ostatecznym rozrachunku zdecydować nie dyrektowi, ale rynek. Człowiek z reguły kupi tańsze, chyba że się dowie, że to tańsze jest wyraźnie gorsze. Choćby dlatego, że dla jego kilku złotych oszczędności nacierpiał się całe stado zwierząt.

No chyba, że jesteśmy totalnie hipokrytami i mówimy o losie zwierząt tylko dlatego, że to dobrze brzmi i jest modne. (jar)

Lipie

Czemu nie wchodzić do groty, po co chronić nietoperze?

OCHRONA PRZYRODY. Niedawno pisaliśmy o stwierdzonych przypadkach łamania zakazu wstępu do groty Szachownica w gminie Lipie. Dlatego, że może się ona na kogoś zawalić, i dlatego, że wymaga tego ochrona nietoperzy. Ktoś zapytał: po co je chronić?

Jest atrakcja turystyczna, jest nawet zabezpieczona, może ktoś nie boi się

ryzyka, że się na niego zawali – i chciałby wejść do jaskini Szachownica. Może mieć zatem pytanie, czy ochrona nietoperzy jest wystarczającym powodem, by taką małą przygodę jaskiniową ludziom uniemożliwiać. Po co chronić nietoperze? Pierwsza odpowiedź jest oczywista, choć wiadomo, że nie do każdego trafia. Chronimy je dlatego, że mają prawo żyć, a nasza potrzeba zobaczenia groty nie jest dość poważnym powodem, by je na ryzyko narażać. Chodzi tu o płoszenie i wybudzanie nie-

toperzy, nawet mimowolne, co z kolei wpływa na ich stan, ilość energii i możliwość przeżycia. W szczególności wchodzić tym razem nie będziemy. Drugi argument to rola nietoperzy w przyrodzie. I tu już dotykamy argumentu, który powinien być zrozumiały nawet dla niezbyt rożgarniętego przedstawiciela naszego gatunku. Nietoperze zjadają owady. Taki nietoperz każdej doby likwiduje więc chmurę bzyczących stworzeń, które tego nierozważnego miłośnika wchodzenia do jaskiń

mimo zakazu mogą boleśnie pokłuć. Warto przy tym zaznaczyć, że tych konsumujących owady nietoperzy jest w praktyce wokół nas znacznie więcej, niż nam się wydaje. Po prostu zwykłe ich nie zauważamy. I pora doby, w której są aktywne, ma tu spore znaczenie. Kwestia komarów powinna być wzięta pod uwagę nawet przez opornych. Ale nietoperze konsumują też inne owady. W tym mające fatalny wpływ na gospodarkę człowieka, bo szkodzące na przykład jego uprawom.

Same przy tym nietoperze są dla nas zupełnie nieszkodliwe. Nawet jeśli ktoś twierdzi, że słyszał jakieś niestworzone historie o ich „wkręcaniu się” we włosy... to czy kiedykolwiek się z tym spotkał, czy tylko powtarza mity?

Zdecydowanie warto zostawić nietoperze w spokoju i dać im możliwość życia z dala od nas. Jaskinia jest właśnie takim miejscem, gdzie mogą to robić. Bez naszej obecności. A jeśli ktoś koniecznie chce zobaczyć jaskinię, to... no cóż, nie ma problemu, by w naszym jurajskim regionie znaleźć inne. Także takie, do których wchodzenie nie jest zakazane. (jar)



Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków WFOŚiGW w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja.